

“Oto jestem!” “Na zawsze!” “Całkowicie!”

Rzym, 27 listopada 2016

Najdrożsi Współbracia,

“Rozpaczynam w imię Boga błogosławionego, pod wejrzeniem naszej Matki Niebieskiej i Świętej Matki Boskiej Opatrzności!”.

Tymi słowami Ks. Orione rozpoczynał jeden ze swoich listów z roku 1922 i dziś mogą być one odpowiednimi słowami, by wejść w łączność z naszym Ojcem Założycielem na początku tego nowego Roku Liturgicznego, w nie tak dawną Uroczystość Matki Boskiej Opatrzności (20 listopada), głównej Patronki Zgromadzenia.

Dobrze o tym wiemy! Dla Ks. Orione każdy dzień, każdy rok, każde wydarzenie, każda decyzja, każde pragnienie, jak i jakiegokolwiek osiągnięcie było dziełem „Matki Boskiej Opatrzności”. Jej powierzał każdy projekt i do Niej kierował każde podziękowanie. Od Niej oczekiwał na zwyczajne łaski i cudowne interwencje. Miał takie nastawienie maryjne, takie skupienie się na Niej – stałe, konkretne, ufne – że można rzec: „Wszystko jest łaską Maryi”.

Patrząc na naszą przeszłość można przyznać, że opieka maryjna nie ucierpiała zakłóceniami. Była trwała i stała. Z tego to powodu jednoczymy się z naszym Ojcem Założycielem, by powiedzieć że „*Nasze Zgromadzenie zawdzięcza Najświętszej Maryi Pannie wszystko; zawdzięcza to, że powstało i jeszcze żyje oraz że kroczy naprzód i że czyni dobro...*”. Jednocześnie patrząc na naszą terażniejszość i myśląc o naszej przyszłości, nadal będziemy się modlić z ufnością: „*Pamiętaj, o Pani, o Twoim Zgromadzeniu, którego od początku jesteś Niebieską Panią!*”.

Oto jestem

Czas adwentu, który teraz się rozpoczyna, jest w sposób szczególny czasem Matki, Matki Boskiej Opatrzności, „*Matki Oto jestem/Jestem*”. Faktycznie, przez swoje „*Oto jestem/jestem*” Maryja zgodziła się na słowo Boże i przyjęła „*zbawczą wolę Bożą wolę*, całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, *by służyć tajemnicy zbawienia*”. Zatem, nie jako „*bierne narzędzie w rękach Boga*”, ale jako współpracownica „*z wolną wiarą i posłuszeństwem*” (por. *Lumen Gentium* 56).

To samo wyrażenie, które naznaczyło początek boskiej przygody Maryi, jest obecne u początków naszego powołania zakonnego i kapłańskiego, i jest powtarzana każdego dnia, kiedy to odnawiamy naszą dyspozycję służenia Panu, by współpracować w dziele Odkupienia: *Oto jestem!* Ponadto, te słowa zostały pokonsekrowane w niektórych ważnych momentach naszej drogi powołaniowej, jako wyrażenie naszej wolnej i świadomej dyspozycyjności służenia Panu, w należycie określonych warunkach i misji. Faktycznie, obserwując i medytując z uwagą różne ryty liturgiczne, poprzez które liturgia ustanawia, konsekruje lub posyła kogoś na posługę

misyjną, zauważa się taki sam początek: („*Niech wystąpią ci, którzy...*”) i następuje odpowiedź: „*Oto jestem*”.

Można pomyśleć – nie bez przesadnych uprzedzeń do teologii rytu – iż umieszczenie tego wezwania na początku, jest po prostu aktem służącym praktycznemu rozpoczęciu ceremonii („*Tak aby jakoś zacząć!*”). Natomiast, jego umieszczenie na początku jest ważne teologicznie, umocowana biblijnie, kanonicznie upewniająca, dogmatycznie znacząca, po ludzku właściwa i po Bożemu oczekiwana.

Na początku naszej drogi powołaniowe jest owe „Oto jestem”. To nie tylko słowo opisowe, ale wyraz prawdziwego i wyjątkowego działania, wypełnianego przez podmiot wolny i świadomy (Wolność i Świadomość są dwoma fundamentalnymi wymogami, *conditio sine qua non*, by móc prawnie wejść w Ryt). To potwierdzenie stanu duszy, podobnego do tego, co przeżywała i ukazała Maryja: „Oto jestem, jestem całkowicie do dyspozycji w realizowaniu boskiego planu zbawienia”.

Punktem wyjścia, bez którego nic nie da się zbudować, jest dyspozycyjność. Następnie ryt rozwija się swoim dynamizmem i, od dyspozycyjności (Oto jestem!), wskaże iż przyjmowana posługa winno być ukierunkowane na komunie (czego znakiem jest przekazanie znaku pokoju na koniec rytu), za pomocą miłości posłusznej (w święceniach kapłańskich ukazana poprzez odpowiedź na cztery pytania „Chcesz?” i „Przyrzekasz?”) i całkowite oddanie się (leżenie krzyżem). Wszystkie rytury przeznaczone do ustanawiania w posłudze lub konsekracji, a zatem także to dotyczące Profesji zakonnej, mają ten sam dynamizm: od dyspozycyjności do komunii, poprzez ukazanie miłości posłusznej. W ten sposób, liturgia czyni z nas ministrami/sługami, oddanymi, całkowicie w ręce Pana.

Na początku – dla Maryi i dla nas - jest owe „Oto jestem”, wypowiedziane w sposób wolny i świadomy. Na początku, ryt odbywa się pośród ludzi, usłyszeliśmy głos, który wzywał, mogliśmy pozostać tam lub obrać inną drogę, ale wstaliśmy i odpowiedzieliśmy rytualnie, konsekrując naszą dyspozycyjność, „*Oto jestem!*”. Następnie, z upływem dni, stopniowo, odkrywaliśmy treść i konsekwencje owej naszej odpowiedzi, ponieważ owe „Oto jestem” nakreśliło naszą przyszłość. Ale prawdą jest także, że to co było dla nas tylko nadzieją i przyszłością, dla Pana było już „teraźniejszością” („*Wszystkie moje drogi są Ci znane. Choć jeszcze nie ma słowa na języku: Ty, Panie, już znasz je w całości*”, Ps 139). Wszystko jest przewidziane, skoncentrowane, zapisane. Tak naprawdę owe „Oto jestem” jest naszym „DNA powołaniowym”, które się rozwija stopniowo, dzień za dniem, w naszej historii: „*Ty pójdz za mną!*” (por. J 21,22).

Drodzy Współbracia, niech czas adwentu pomoże nam zrozumieć, jeszcze bardziej, głębię i znaczenie naszego „*Oto jestem*”, wspominając nasze „*pierwsze Oto jestem*” (pierwszą miłość). By sobie w tym pomóc, możemy dać się zainspirować świadectwem z życia naszego Ojca Założyciela, który aż do końca swego życia wyrażał całkowitą dyspozycyjność Panu: „*Czuję, teraz bardziej niż dotąd, że jestem ubogą, bezużyteczną ścierką: ufam w miłosierdzie Boże i modlitwę (...) Na ten krótki czas, jaki Pan zechce mi dać, **oto jestem gotów**. I jeśli, w dniach życia, które mi pozostały, będzie mi dane pocieszać jakiegoś ubogiego więcej, dać jakąś pociechę sercu Papieża i Biskupów, niech będzie Bóg błogosławiony także w tym uzdrowieniu!*”. To napisał 5 marca 1940! Od początku do końca: *Oto jestem!*

“Przez całe moje życie”: aż dokąd trwa owe “na zawsze”?

Od kiedy celebrowaliśmy Kapitułę Generalną, wielu naszych współpracowników “konsekrowało rytualnie” swoje “Oto jestem”. 2 lipca, Geraldo Magela da Silva (Prowincja Brazylia Północna) oraz 26 listopada, Carlos Enrique Liscano Riera (Wiceprowincja hiszpańska) wypowiedzieli swoje „Oto jestem diakońskie”. Inni współpracownicy odpowiedzieli swoim „Oto jestem kapłańskim”: w Prowincji argentyńskiej, Abel Isidro Olmedo Riveros (13/08); w Prowincji N. D. Afrique: 26 czerwca, Alain Jacques Sawadogo; 2 lipca: Balibié (Justin) Bamouni, Arnaud Kambire Berwuole, Guy Roland Nana oraz Gildas Ouedraogo; 9 lipca, Bogmsa Badiligma (Wil.) Simfeya, Wend-Malgueda Polycarpe Tapsoba, Assiaténa (Vinc. de P.) Arinim, Dièn (Donatien) Koumantega oraz Kodjo Atchiké (Pierre) Kpongbe; w Delegaturze: Raju Sowraj (27/08); w Prowincji rzymskiej, 10 września, Luca Ingrassi oraz 30 października, Andryamahandry Heritiana Rasoamiamanana.

Wreszcie zechcieli konsekrować „na zawsze” swoje „Oto jestem” w Zgromadzeniu: w Prowincji polskiej, 8 września Piotr Mosak; Michał Pawłowski; Paweł Urbański. W Prowincji afrykańskiej, 10 września: Saidou (Emmanuel Marie) Abdou; Akila Jean Baptiste Gueba; Yves Dieudonné Gyengani; Blonsky Serge Marius Kouadio; Arthus Cyrus Roi Secka; Julien Tapsoba. W Delegaturze, 15 października: Ian Kiprotich Katah. W Prowincji Brazylia Północna, 10 listopada: Sebastiao Bertoldo Tigre Filho; 12 listopada: Fabiano de Oliveira; Renaldo Elesbão de Almeida; w Prowincji Brazylia Południowa, 2 listopada: Rui Pedro Fernandes Nobre Pires; Adriano Roque da Silva; e Carlos Santos da Silva.

Ci współpracownicy, w różnych językach naszego Zgromadzenia, wypowiedzieli: *“Składam ślub Czystości, Ubóstwa, Posłuszeństwa i szczególnej Wierności Papieżowi, na całe me życie”*. To centralna i fundamentalna część naszej formuły wieczystej profesji zakonnej. Bez wątpienia, to słowa odważne i pod prąd, pełne odwagi i poświęcenia. Całkowicie Boży, na zawsze w rodzinie oriońskiej.

Jednakże, by przekonać się o autentyczności dokonanego kroku przez młodych, ale także by pamiętać o ślubowanym zaangażowaniu, które wyraziliśmy pewnego dnia, i przede wszystkim by sprowokować do refleksji tego, kto ma zamiar prosić o dopuszczenie do profesji wieczystej, czymś koniecznym jest, by zadać sobie życiowe i delikatne pytanie: **Ile trwa owe „na zawsze”? Do kiedy obowiązuje „na całe moje życie”?**

Pytanie na pierwszy rzut oka, wydaje się bezsensowne. Na postawione w ten sposób, nawet małe dziecko by odpowiedziało: „na zawsze jest... na zawsze!”. Profesja wieczysta nie ma daty upływu, a właściwiej, jej datą ważności jest życie, „na całe moje życie”, zostało to wypowiedziane w naszej formule profesji zakonnej.

Jednakże takie pytanie jest uzasadnione i ma życiowy sens dla nas. Kiedy jakiś zakonnik, przeżywa z poświęceniem i z odpowiedzialnością swoją konsekracją, pyta samego siebie: „jaki mógłby być kres owego *na zawsze*” i pyta siebie samego o „sens konsekracji” lub także o aktualność życia zakonnego „w czasach w których żyjemy”, ukazując ryzykowne i delikatne kwestie, które mogłyby także zagrażać jego projektowi wierności. Tym niemniej zakonnik, który nigdy w życiu, nie postawił sobie tego typu pytania, trudno żeby był dobrym zakonnikiem. Jego zdolność w wypełnianiu swoich obowiązków i jakość jego oddania zależą całkowicie od jego postawy zakonnej, wynikającej ze świadomości znaczenia złożonej profesji i

podjętych zobowiązań. Przeciwnie, jeśli nie ma świadomości zobowiązań może stać się bardzo łatwo zwyczajnym funkcjonariuszem sakralnym, który codziennie powtarza te same gesty, jedynie jako ten, który wypełnia plan dnia, który liczy czas i pracę bez zaangażowania się w ducha rodzinności, jako ten, który pozostaje i udziela się we Wspólnocie jedynie tylko po to, by to wystarczyło by usprawiedliwić własne wymagania. Takie postawy i taki sposób bycia, regulowane zasadą codziennej monotonii, bez zaangażowania, nie mają siły. Taki zakonnik może nawet będzie pozostawał w Zgromadzeniu, ale to czyni bardziej z lęku przed ryzykiem innej drogi, bardziej z lenistwa i wygody, niż z przekonania. I zdarza się, że kiedy przechodzi przez moment próby lub kiedy nadejdzie prośba o gest zaufania, prawdopodobnie nie będzie dyspozycyjny.

Niestety wobec niektórych sytuacji odejść, pytanie to nabiera także bolesne znaczenie. Powody są liczne, każda sytuacja i osoba jest wyjątkowa. Nie można generalizować a tym bardziej minimalizować uczuć i motywacji. Jednakże należy uznać, za Papieżem Franciszkiem, że dziś zauważa się „przesadne zatroskanie o osobiste przestrzenie autonomii i odprężenia, które prowadzą do przeżywania własnych zadań jedynie jako dodatku do życia, jakby nie były one częścią ich tożsamości,„ (por. *Evangelii Gaudium*, 78). Konsekwencją jest, dodaje Papież, „nadmierny indywidualizm, pewien kryzys tożsamości oraz spadek gorliwości.”

W stawianiu sobie samemu pytania odnośnie trwania swojego „na zawsze”, dobry zakonnik, „zakonnik syn”, nie da czasowej odpowiedzi, zależnej od *chronos*, od jakości, czasu fizycznego. Tak, da odpowiedź fundamentalną (Tą *na zawsze!*), ale po linii *kairós*, „czasu, którego nie można zmierzyć jednostką czasową”, odpowiedź, która będzie służyć za fundament, bazę, punkt odniesienia i symboliczny w projekcie „na całe życie”. I będzie oczywiście miał świadomość, że jego odpowiedź jest dana w czasie, w złożoności aktualnych czasów, wielkiej „płynności”, w niekorzystnym kontekście dla wyborów nieodwołalnych, przekonany że nie jest się odpornym na kruchość, która może dotknąć jego kondycję ludzką. Z tego to powodu pytaniu o długość trwania owego „na zawsze” towarzyszy zawsze inne pytanie: **Jak zachować wierność obietnicy „na zawsze”?**

Myślę, że 25 rozdział Ewangelii św. Mateusza może być uważany za piękną odpowiedź na takie pytanie. *Jak wytrwać i zachować czujność oraz wierność w definitywnym zaangażowaniu w dawaniu odpowiedzi na wezwanie Pana?*

We wspomnianym rozdziale znajdujemy trzy przypowieści o Królestwie: przypowieść o Dziesięciu Pannach, o Talentach i o Sądzie ostatecznym.

W pierwszej (1-13), dziesięć Panien czeka, ze swoimi lampami, na przyjście oblubieńca. Pięć z nich określono jako nierozsądne ponieważ „wzięły lampy, ale nie wzięły ze sobą oliwy” (w. 3), pozostałe pięć są uważane za „roztropne”, gdyż „razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach” (w. 4). Kiedy o północy przybył oblubieniec, tylko roztropne miały zapas oliwy wystarczające, by wziąć udział w uczcie weselnej. Oto nauka płynąca z przypowieści: roztropany jest ten, kto jest przewidujący i zachowuje sobie zapas treści, które go utrzymują na zawsze” i „na całe życie” zapobiegliwy i pewny w oczekiwaniu na Chrystusa, który przychodzi; przeciwnie, nieprzezorność jest znakiem głupoty, a co dopiero niezaangażowanie i zaniedbanie. Ponadto oliwa z przypowieści jest znakiem zaangażowania osobistego i własnej odpowiedzialności, które nie mogą być zastąpione przez innych.

Następnie mamy Przypowieść o Talentach (14-30) – to druga przypowieść – i znamy dobrze jej dynamikę, w której trzej słudzy otrzymują od właściciela pewną ilość dóbr, „każdemu według jego zdolności”. Dwaj pierwsi słudzy, mimo że otrzymali różną ilość talentów, pracują i zarządzają, by pomnożyć to, co otrzymali. Różnica, którą się zauważa w powierzonej ilości dóbr (pięć i dwa talenty), nie pojawia się w momencie składania rozliczenia, kiedy to obydwaj są chwaleni w ten sam sposób, tymi samymi słowami i zasługami, za wysiłek, który włożyli. To pokazuje, że ilość nie jest determinująca, ale jest nią jakość odpowiedzi na polecenie właściciela. Zaraz potem, uwaga zwrócona jest na trzeciego sługę, który w przeciwieństwie do współtowarzyszy, jest leniwy, ma obraz twardego i wymagającego pana i dlatego, kierując się strachem, zakopuje i zadawała się minimum, „poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana”. Stąd, na pytanie jak pozostać wiernym w swoim „na zawsze”, przypowieść o talentach odpowiedziałaby wskazując, iż jest czymś koniecznym działanie jak ci dwaj pierwsi słudzy, bez lęku i izolowania się, by pomnażać otrzymany dar, talent.

Ostatnia przypowieść z 25 rozdziału to ta o Sądzie Ostatecznym (31-46). Wyliczone są w niej proste czyny, codzienne, niemalże banalne, normalnego życia każdego dnia. Błogosławiony ten, kto nakarmił tego, kto był głodny, dał pić spragnionemu, kto odwiedził więźnia i chorego. Wreszcie, kto uczynił trochę dobra względem bliźniego. Przesłanie jest ponownie bardzo jasne: grzechem jest zaniechanie, nie czynienie dobra, które należało uczynić, przeklęty ten, kto żyje egoistycznie i oddaje swoje życie bez rozpoznania oblicza Chrystusa w bracie. Zatem tekst chce nas ochronić od pokusy „dawania spokoju”, ukazując ważność i powagę codziennego wybierania dobra, wartości każdego gestu, także małego i prostego, dobroci i solidarności. Dla nas, synów Ks. Orione, stwierdzenie jest oczywiste: „Tylko miłość zbawi świat!” i może zachować nas wiernymi „na wieki”.

Zatem, rozdział 25 Ewangelii wg św. Mateusza przekazuje nam następujące istotne przesłanie, w jedności z naszymi Konstytucjami a także z trzema priorytetami/wskazaniami z XIV Kapituły Generalnej:

- Przypowieść o Dziesięciu Pannach przypomina nam, iż troska o zachowywanie wierności „na zawsze” jest zadaniem na całe życie. Przeto: *„będziemy dążyć do tego, aby: stale być podatnymi na uświęcające działanie Ducha Świętego; troskliwie doskonalić naszą kulturę duchową, naukową i techniczną; wsłuchiwać się uważnie i w sposób twórczy w znaki czasu”* (por. Konstytucje, 110). Stąd Kapituła wskazała jako priorytet na sześćciolecie „formację”: *„Formować osoby do troski o siebie i jednocześnie o troskę o relacje wspólnotowe, wyposażając w coraz to nowe impulsy, by ożywić otrzymany dar (por. 2 Tym 1,6), który często płonie pod warstwą popiołu, także w tych współbraciach, którzy wydają się być w głębokim kryzysie”*.

- Przypowieść o Talentach przypomina nam, że owe „na zawsze” jest *„najcenniejszym darem”*, stąd *„staramy się zasłużyć na niego każdego dnia i wypraszać go w ciągłej modlitwie”* (Konstytucje, 113). Kapituła wskazała na drugi priorytet na to sześćciolecie: *„Umieścić w centrum życie wspólnotowe i docenienie współbraci”*. Łącząc się z tym priorytetem, przypowieść uczy, że idealnym miejscem, gdzie można zainwestować nasze talenty, aby były owocne, jest teren wspólnotowy. Ponadto, uczy, że aby to uczynić, lepiej zjednoczyć się z tymi, którzy dają przykład pracowitości i hojności.

- Przypowieść o Sądzie Ostatecznym nadaje sens naszemu „na zawsze”, gdyż uważamy „za przywilej służbę Chrystusowi w najbardziej opuszczonych i odepchniętych” (Konstytucje, 119). I z tego to powodu Kapituła wskazała trzeci priorytet: „Zaaktualizować charyzmat rozumiany jako życie Ducha, który wyraża się poprzez czynną miłość. Potrzeba zrobić coś więcej niż tylko realizować działalność filantropijną, szukając form dawania/świadczenia o Jezusie razem z niesioną posługą; trzeba powrócić do *dotykania ciała Chrystusa*”.

“Ja oddaję się całkowicie”: jakoś “na zawsze”

W recytowaniu formuły profesji wieczystej, odmienialiśmy czasownik “oddawać” w formie zwrotnej (“oddaję się”) wskazując, że czynność „oddania” dotyczyła nas samych (czynność wyrażona przez podmiot odnosi się do samego podmiotu). Stąd podmiot i przedmiot działania. Zaraz po tym, owo oddanie jest określone przysłówkiem „całkowicie”.

W tym “całkowicie” skupia się jakość, która określa esencję i naturę konsekracji Bogu. Skoro owe „na zawsze” odpowiada bardziej relacji do czasu (*chronos* o *kairós*), to „całkowicie” dotyczy sposobu w jaki jest ono przeżywane, jej wartość.

Wracając do przypowieści z rozdziału 25 Ewangelii według św. Mateusza, zauważamy pewne przesłanie wspólne dla wszystkich trzech przypowieści: nie wystarcza się zadowolić czymś niewielkim, skoro mogę uczynić dużo więcej; to ryzykowne żyć na minimum i tylko wypełniając obowiązki; wygodna, brak entuzjazmu, myślenie tylko o sobie, to szkoda ponoszona na życiu, osobistym, wspólnotowym i Zgromadzenia. I odwrotnie, to konieczność oddać się „całkowicie”, by zdobyć ów status „zakonnika syna” opisanego przez Ks. Orione: *dla zakonnika syna „nie ma nic cenniejszego, po Bogu, niż jego Zgromadzenie! Nie pragnie on bardziej niczego, niż zobaczyć ją prosperującą, zobaczyć jak rozszerza swoje namioty na polaciach ziemi ku większej chwale Bożej. (...) Modli się, cierpi, pracuje, trudzi bez wytchnienia dla swojego Zgromadzenia. Kim są zakonnicy jak on? Są „synami”.... Jakiegokolwiek by nie było stanowisko, które by piastował, zakonnik „syn” jest zawsze zadowolony. (...) Niech nikt z was nie będzie „sługą” lub pasożytem, ale wszyscy „synami”, prawdziwymi Synami Boskiej Opatrzności.”* (Vila Moffa, 12/08/1939).

Istotnie, trzy przypowieści ewangeliczne wskazują interesujące wskazówki jak wejść na drogę realizacji snu Ks. Orione, na drogę wielkodusznej miłości, tego kto poświęca się z „sercem bez ograniczeń”, „bez granic”. Ale by to osiągnąć, jest czymś koniecznym by uniknąć sprowadzania tego do snu. Ktoś może powiedzieć, iż jest to zło dzisiejszych czasów, ale prawdę powiedziawszy jest to zło obecne już w czasach biblijnych. W każdej z osób negatywnych w każdej przypowieści (pięć młodych nierozsądnych panien, bojaźliwy sługa, kozły z trzeciej przypowieści) widać kto z nich nie przygotował się poza minimum, widzimy tego, kto jest bojaźliwy i leniwy, widzimy egoistów. Ci wszyscy mają projekt życia minimalny i mały, tylko propozycje natychmiastowe. To ci, którzy zredukowali marzenia. Dali się ponieść pokusie „przyjęcia w sposób nie do końca świadomy miernoty” (René Voillaume).

Z drugiej strony, pozytywne postacie uczą nas pokonywać uczucie strachu i karmić się zawsze owym duchem oriońskim zawartym dobrze w „*Zdrowaś Maryjo i Naprzód!*”. Uczą, że jednocześnie się z tymi, którzy dzielą te same cele, z oddanymi i tymi, którzy się starają – jeśli nawet nie koniecznie są doskonali – jest to coś dobrego. Braterskość motywuje, daje impuls i

zachęca czynić dobro; może pomóc być nieustraszonymi i zdecydowanymi we własnych przekonaniach.

Wreszcie, „Oto jestem”. „na zawsze”, „całkowicie”, są wyrażeniami, które wskazują na wielkie idee, wzniosłe marzenia w naszym życiu i mają one siłę i zdolność obudzić naszą wspaniałomyślność, pobudzić naszą śmiałość i uwydatnić nasze zaangażowanie na rzecz dobra. Są to postawy, które uwalniają nas od pokusy życia w sposób obojętny na tym świecie, przejmując się być może jedynie niskimi osobistymi korzyściami. Zapraszają nas do ich wcielenia, w pełni i całkowicie. Są to ideały, które karmiły duchowo wielkich Historii Zbawienia. Kiedy Bóg poddał próbie Abrahama, usłyszał jego głos „Oto jestem!” (Rdz 22,1); kiedy Bóg wołał do Mojżesza z płonącego krzewu, odpowiedź była „Oto jestem!” (Wj 3,4); Kiedy Pan wzywał Samuela, była podobna odpowiedź „Oto jestem!” (1Sam 3,4); Kiedy Pan powoływał Izajasza, „Oto jestem, poślij mnie!” (Iz 6,8); kiedy za pośrednictwem anioła powoływał Maryję, cieszył się słysząc odpowiedź „Oto jestem służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1,38). Ale kiedy Bóg wołał Adama w ogrodzie, nie usłyszał żadnej odpowiedzi i dopiero kiedy naciskał („Gdzie jesteś?”), mężczyzna odpowiedział: „przestraszyłem się i ukryłem się” (Rdz 3,8).

Drodzy Współbracia, oby Pan mógł udzielić nam wszystkim, którzy wypowiedzieliśmy i konsekrowali się naszym „Oto jestem” łaskę wierności, także w niekorzystnych okolicznościach i łaskę dyspozycyjności, czynnej i wielkodusznej. Byśmy nigdy nie zapomnieli, że tajemnicę „na zawsze” i „całkowicie” posiadają ci, którzy są przezorni, zaangażowani i wspaniałomyślni. Wiedząc dobrze, że jest to też łaska, o którą należy prosić codziennie Pana, z wytrwałością!

Dobrego czasu Adwentu!

P. Tarcisio Vieira

Propozycja jak kontynuować refleksję:

1. Zaznaczyć w tym tekście (może jakąś jego część) na spotkanie wspólnotowe , oferując możliwość jakiegoś czasu na wspólne dzielenie się, by poszerzyć i ubogacić refleksję.
2. Można także przygotować „Lectio Divina” na bazie rozdziału 25 Ewangelii według św. Mateusza lub na podstawie jednej z trzech przypowieści.
3. Patrząc na style naszych Wspólnot, jakie istnieją aspekty należałoby docenić, aby nam pomogły zachować wierność “na zawsze” i “całkowicie”?
4. Jak możemy przeżywać Adwent w perspektywie bycia “dobrą nowiną”, darem dla innych? „Wymiana darów” we Wspólnocie mogłaby być także w chwili dzielenia się dla odnalezienia “daru” jedni dla drugich.